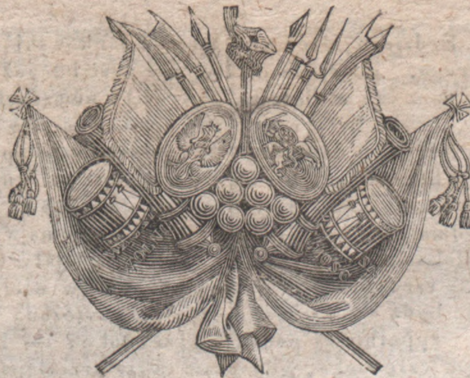
Nro 204.

WARSZAWA.
Niedziela d. 31 Lipca 1831.

Numera pojedyńcze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.



Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Oczekiwane z niecierpliwością od Środy dzienniki zagraniczne nadeszły przecię wczoraj; ale niestety smutne nam tylko powtarzają wiadomości. Mianowicie Gazeta Rządowa Pruska ponawia dawniejsze swoje doniesienia o złożeniu broni przez wojsko zostające pod dowództwem Chłapowskiego i Giełguda, z powodu jakoby braku amunicyi i nacierania w przemagającéj sile Moskali. Oficer który pozbawił życia Giełguda, strzelając wyrzekł z rozpaczą: *Szelmo, zdrajco giń!* (Wyrazy te Gaz. Rząd. Prus. przytacza po polsku). Strzał tak był celnym, że Giełgud zaraz spadł z konia. — Nie dosyć jeszcze na tém. Taż Gazeta donosi z Heidekrug pod dniem 15 b. m. że Roland i Szymanowski złożyli broń Pułkownikowi Tretzel z 2500 piechoty i 500 jazdy i oddali 19 dział. A więc pozostałby się już na Litwie tylko Dembiński i Sierakowski. Cóżkolwiek bądź nieprożne było w onegdajszym numerze nasze podejrzenie względem udzielonych nam doniesień: jakoby po śmierci Giełguda wszystko wojsko miało się cofnąć na powrót. To było łatwem do przewidzenia. Milczeliśmy, bo u nas śmiały głos z troskliwości o sprawę powszechną zgraja krótkowidzów bierze za głos przyjaciół Moskali, i ślepo wykrzykuje: *ufność w przewodników!* Gdyby się nawet te doniesienia w zupełności sprawdziły (o czém niech nam się godzi powątpiewać) nie rozpaczamy wprawdzie i mamy nadzieję zwycięzenia, bo dobra sprawa upaśdź nie może; z tém wszystkiém niepodobna przytłumić w sobie żalu, z tak dotkliwéj klęski, któréj mądre rozporządzenia i powinny i mogły były zapobiedz. Reprezentanci Narodu! porzućcie myśli o ukróceniu wolności druku, a czuwajcie nad stosownem użyciem siły zbrojnéj. Nie pomogą szańce i okopy wkoło stolicy, jeżeli wojsko oddziałami tak znikać będzie. Czas już jest walczyć, więc walczmy. Zwłoką zwyciężali Rzymianie, my zwłoką możemy zginąć. *Periculum in mora!*

— Do formującego się pułku wolnych kozaków zaciągnęła się w tych dniach młoda i piękna Polka.

— Sztabs-oficer nieprzyjacielski zabrany pod Drohiczynem przez oddział Pułkownika Różyckiego, jest Major Wołosaków. Zabranych 110 jeńców przyprowadzono do Warszawy, reszta zaś weszła w szeregi nasze.

— Oddział piechoty i jazdy z korpusów Rüdigera, przeprawił się wczoraj pod Józefowem, na lewy brzeg Wisły i ucierał się ze strzelcami naszymi. Do Solca, przywieziono kilku rannych. — Rüdigier czyni przygotowania do mostu, powyżéj Józefowa.

— Rosyjski Jenerał Thiemann, przysłał był parlamentarza, dla widzenia się z Jenerałem Chrzanowskim; już parę razy miano się zjechać, lecz jednemu lub drugiemu nie dozwoliły zatrudnienia obowiązkowe, stawić się w umówionym czasie. Wczoraj Jenerał Chrzanowski, miał się znowu udać w tym celu do forpoczt.

— Podług pewnych wiadomości korpus Jenerała Dembińskiego był 14 b.m. w Poniewieżu, między Wilnem a Szawlami. Miał się udać ku Mitawie w Kurlandyi.

— Zacny obywatel P. Jan Szymczykiewicz, Wójt gminy i dziedzic dóbr Trzebiesławice, dzieląc uczucia wspólnéj naszéj sprawy, nadesłał sumę złt. 1848 gr. 2 w obligacyach skarbowych, na potrzeby szpitali wojskowych.

— Panie Redaktorze! Redakcya Zjednoczenia odmówiła mi umieszczenia tymczasowéj odpowiedzi P. Łubińskiemu, udaję się więc do obywatelstwa Pana, i proszę go ażebyś umieszczenia jéj w piśmie swém nieodmówił. B. Z.

« Wyczytawszy w numerze 30 dziennika Zjednoczenie artykuł z podpisem P. Łubińskiego S. N. J. wyzywający mię do osobistéj odpowiedzialności, za pismo moje w numerze 28 tegoż dziennika umieszczone, mam honor tymczasowie następującą piśmienną dać mu odpowiedź: Naprzód wzmianka o Zajączku w piśmie mojém uczyniona, nie tyczy się tego Zajączka, którego mianował Pana Łubieńskiego Sędzią Najwyższéj Instancyi, nieboszczyka ś. p.

Namiestnika Królewskiego, krewnego P. Sędziego; lecz zupełnie innego, z czasów Zygmunta starego. Zdarzyło mi się czytać stary manuskrypt, niepamiętam czy w Puławskiéj bibliotece, czyli w Ossolińskiéj, gdzie było napisane, iż jakiś Zajączek w wyprawie na Moskwę dowodzący rotą nie przybył wczas dowodzącemu hetmanowi, a jak się pokazało potém, że to uczynił dla pozyskania łaski i darów Cara. O czem jeżeli Pan Sędzia chce się przekonać, niech łaskawie po tych bibliotekach, w starych szpargałach poszperać raczy. Opisał tę rzecz jakiś bakałarz, którego ja potomkiem w urzędzie bydź się szczycę. Co się zaś tyczy Księcia Zajączka N. Kr. zupełnie za poczciwego z Panem Sędzią razem uznałbym człowieka, gdyby tylko nie stały na przeszkodzie temu, liczne pogwałcenia konstytucyi, jakie miały miejsce pod jego w Polsce Namiestnikowstwem. Podług téj poczciwości w jaką ja wierzę, urzędnik nie powinien dopuścić gwałtu prawom, które stanowią o losie całego kraju. Jeżeli to moje mniemanie jest mylne, spodziewam się że należałoby Panu Sędziemu prędzéj takowe sprostować, nie zaś grozić publicznie rozbojem i gwałceniem praw których sam jesteś stróżem. Nie znam Pana Sędziego, nie miałem zamiaru ubliżać żadnéj rodzinie zmarłego Zajączka Namiestnika; i dla tego gróźb się żadnych nie boję; i nie pozwolę sobie Panu Łubieńskiemu, chociażby był Sędzią jeszcze wyższéj instancyi, jak jest najwyższa instancya, najmniej széj uczynić krzywdy. Powtarzam że pogardzam groźbami P. Łubieńskiego, oświadczam przytém Panu Łubieńskiemu, że już lat dziesięć uczę dzieci rodaków moich, i do śmierci zatrudnieniu temu poświęcać się postanowiłem. I czuję że mi to tyle zaszczytu przynosi, ile Sędziemu Najwyższéj Instancyi sędziostwo. Zatrudnienie więc moje spodziewam się jest tego rodzaju, że mię od honoru, jakiego wymaga Pan Łubieński, nie odsądza, a więc gotów jestem odpowiedzieć jego wezwaniu; o czém przez mego sekundanta nie omieszkam go zawiadomić. Wybierając się jednak na tamten świat, muszę tu załatwić niektóre interesa, ażeby z czystém przed Bogiem stanąć sumieniem; spodziewam się że i Pan Sędzia mogąc się tam dostać, swoje tu załatwi grzechy. A więc kilka dni to jest do 4go Sierpnia 1831 roku będą nam potrzebne; niech więc Pan Sędzia wstrzyma się z groźbami, gdyż ja mu chętnie służę z pistoletami. B. *Zatwarnicki.*

Mieszkanie moje pod Nrem 962.

Jenerał Jankowski.

(Nadesłane.)

Rozeszła się przed kilką dniami pogłoska w Stolicy, jakoby Jenerał Jankowski zdołał ujść z pod straży i znalazł schronienie w obozie nieprzyjaciela. Wielu utrzymywało z razu, że wieść ta jest niewątpliwą, nim przekonano się o jéj bezzasadności.

Miesiąc już upłynął, jak sprawa Jankowskiego jest rozpoczętą, a dotąd doczekać się nie można żadnego skutku. Okoliczność ta, wprawia w niemałe podziwienie ludzi dobrze myślących i jest przedmiotem wielu rozpraw.

Mimowolnie nastręczają się pytania następujące, które dotąd przez nikogo rozwiązane nie były. Dla czego Jenerał Jankowski, na którym ciążyły tak wielkie zarzuty, nie został tegoż samego dnia, tejże saméj chwili, gdy powrócił z nieszczęśliwéj wyprawy, aresztowany i oddany pod Sąd Wojenny? — Aresztowanie go i sprowadzenie do Zamku, nastąpiło, jak wszystkim wiadomo, w kilka dni późniéj, w skutek zarzuconéj mu zdrady kraju i należenia do spisku; wtenczas, gdy oburzenie powszechne dochodziło do najwyższego stopnia i gdy odgłos opinii publicznéj, odbijały dość mocno mury Stolicy. — Dla czego sprawa tak wielkiéj wagi, zamiast najprędszego ukończenia, puszczoną została na wszelkie szykany prawne i przewłokę? — Dla czego zwoływano Komitet śledczy, tam gdzie przestępstwo było zbyt jasném, zbyt widoczném, prawie dotykalném i gdzie Sąd Wojenny mógł wyrzec w bardzo krótkim czasie? — Czy wtenczas gdy ojczyzna zagrożona jest niebespieczeństwem, gdy nieprzyjaciel obozuje blizko murów Stolicy, gdy kilka dni, zaledwie nie kilka godzin, mogą rozstrzygnąć losy nasze, my potrzebować będziemy miesięcy, dla rozpoznania i ukarania przestępstwa, które pogrążyło cały naród w smutku i żałobie, które zniszczyło najpiękniejsze jego nadzieje?

Ileż to może niegodnych Rodaków, cieszy się w téj chwili z odebranéj wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjacioł pod mury Stolicy? Ileż może w téj chwili wyciąga do nich dłonie? A my nieczuli, oziębli na własne niebespieczeństwo, na przyszłość która nam zagraża, unosić się będziemy niewczesnemi względami, łagodnością i trzymać niewolniczo formuł? Zbawienie ojczyzny, odwrócenie wymierzonych przeciwko niéj ciosów, to niech będzie *formułą*, to jedyném *prawem* naszém.

Powie nam kto, iż nie było zdrady kraju. — Zezwalamy na to. — Nikt jednak nie wątpi, iż była opieszałość, oziębłość, lekceważenie sprawy narodu. — Nie przypuszczajmy braku zdolności, bo czyliż téj potrzeba było dla atakowania, zewsząd otoczonego i odciętego nieprzyjaciela? Czyliż potrzeba jéj było dla niesienia pomocy na odgłos dział, otoczonemu nawzajem i zagrożonemu zupełném zniesieniem, korpusowi pod dowództwem Jenerała *Turno*, który staczał krwawą walkę w bliskości? Wojsko wołało, wojsko chciało walczyć; nie należało tylko paraliżować jego zapału, potrzeba było pozwolić mu działać, potrzeba było trzymać się dosłownie otrzymanych rozkazów, a zwycięztwo było nieochybném.

Lecz inaczéj chciały losy nasze. Zapałowi i bezprzykładnéj dzielności bohaterskich szeregów narodowych, przewodniczy często oziębłość, niedołężność, odrętwiałość, zimna bezczynność: a czyliż te w dzisiejszych okolicznościach, za zdradę poczytane bydź nie mogą? — Zdaje nam się, iż sam nieprzyjaciel, czyhający na zgubę naszę, iż ludzie wyznający zasady przeciwne sprawie wolności, iż sam nawet Dziennik *Zjednoczenie* niepotrafiłby nazwać inaczéj podobnych czynów.

Chcemy wierzyć, iż Jenerał Jankowski zostanie nareszcie ukaranym, z tém wszystkiém przewidujemy iż miéć może licznych obrońców. Jankowski zdradził sprawę narodu w opinii publicznéj, w rozumieniu prawych Polaków; lecz czyli ją zdradził w opinii jakiéj nieprzychylnéj nam i intrygującéj koteryi? Mogą się znaleść tacy, którzy sprawę Jenerała Jankowskiego za własną uważać będą, którzy patrząc na rzeczy z właściwego sobie stanowiska, na-

zwą go jeszcze dobrym Polakiem, przychylnym sprawie narodu. Może jeszcze on i jemu podobni, oczekują na wielkie honory, wielkie dostojeństwa, majątki, ordery. Niech żyją dobrze myślący!... Niech żyją ci, co się ojczyznie zasłużyli.

Cóż odpowiedziano na zapytania, czynione w téj materyi na Sejmie, w gronie Reprezentantów, przy których jest świętość i majestat ludu Polskiego? Posłuchajmy.

Oto powiedziano naprzód, iż do ocenienia dzieł wojennych Jenerała dowodzącego oddzielnym korpusem, potrzeba osób wybranych i to koniecznie w stopniach Jenerałów. (*) Ci tylko jako biegli w sztuce wojennéj, dadź mogą w téj mierze objaśnienia i stanowczą decyzyę. *Procul este profani!*

Zdaje nam się, iż ta zasada jest fałszywą, a nawet objawia mniemania, uświęcone za dawnego rządu. Czy biegłość w sztuce wojskowéj, znakomite zdolności, wyższe usposobienie wsparte nawet doświadczeniem, przywiązane jest wyłącznie do stopnia Jenerała? Czyliż te nie mogą bydź udziałem oficerów niższych? Czyliż nie wiadomo nam jakie zasady częstokroć przewodniczyły w wynoszeniu na stopnie, w obsypywaniu łaskami, honorami, dostojeństwy, za piętnastoletnich rządów Belwederskich? Czy talenta, czy biegłość w sztuce wojennéj, czy nawet prawdziwa zasługa, miane były na względzie? Czy wszyscy dowódcy pułków, których czekał stopień Jeneralski, przy swoich administracyjnych zatrudnieniach, oddawali się zasadom sztuki wojennéj? Czyli te zasady, wymagające tyle wyższego usposobienia, tyle przyrodzonych zdolności, tyle pracy i wyłącznego poświęcenia się, mają co wspólnego z maszerowaniem po placu Saskim, z białością pasów żołnierskich, z czystością broni, które w owych czasach, stanowiły całe zatrudnienie, całą zasługę i zdolne były pozyskać najwyższe względy lub niełaskę ówczesnego Wodza.

Nie widzieliżeśmy w tym samym czasie oficerów niższych, oddających się spokojnie i bez przeszkody, wydoskonaleniu się w różnych gałęziach sztuki wojskowéj i zgłębieniu jéj zasad; ogłaszających nawet publicznie owoce ciągłych usiłowań i mozolnéj pracy? Czyliż oficerowie tacy, po nabytém doświadczeniu w obecnéj wojnie, nie mogli dopełnić tak pięknie rozpoczętego wykształcenia?

Zapyta kto: gdzież są ci tak uzdatnieni, tak biegli w sztuce wojennéj? Odwołajmy się do zdania, samychże oficerów, różnych broni. Jednozgodny odgłos współkolegów, wymieniłby ich w jednéj chwili. Czyliż są wyszukiwani? Czyliż są użyci? Zostawiamy to, przekonaniu każdego.

Za dowództwa Księcia Konstantego, nie przypuszczano nawet, aby ktoś posiadać mógł rozum i zdolności, kto nie miał znakomitego stopnia dostojeństwa. Uważano je nawet w oficerze niższym za przymiot zbyteczny, zupełnie niepotrzebny, a nawet szkodliwy. System podobny, znajdował i znajduje wielu zwolenników. — Pomimo tego zdaje nam się rzeczą zupełnie niewłaściwą, a nawet mylną, sądzić, aby rozum i zdolności wojskowe, ukrywały się zawsze i bezwarunkowo, pod Jeneralskiemi szlifami. — Wiemy oprócz tego, jak czysty i bezinteresowny patryotyzm w stopniach niższych przebywa. Wiadomo nam, kto podniósł najpierwszy sztandar niepodległości Polski, kto uświetnił bohaterskiemi czynami noc 29 Listopada, kto dochował w swych piersiach ów święty, ów nieskazitelny ogień, który rozdmuchnęła iskra rewolucyi.

Z tego powodu zdaje nam się, iż nie masz żadnéj przyczyny, dla którejby niżsi oficerowie, nie mogli bydź użyci do rozebrania i ocenienia działań Jenerała Jankowskiego.

Za powód również zwołania Komitetu śledczego w téj sprawie, przytoczono, iż to nastąpiło na zasadzie prawa Francuzkiego, które nas obowięzuje. — Jakkolwiek zapewnić nie możemy, o ile prawa wojskowe czynią koniecznem zwoływanie Komitetu śledczego, przed oddaniem pod sąd oficera, niedopełniającego swoich obowiązków w czasie wojny, (którą to kwestyą, biegłym prawnikom, do rozstrzygnienia zostawiamy) dość nam na tém, że formalność ta, była zupełnie niepotrzebną. Czyliż Naczelnemu Wodzowi, nie było najlepiéj wiadomo, czyli Jenerał Jankowski dopełnił lub nie dopełnił danych sobie rozkazów, i czyli jest przyczyna lub nie, oddania tegoż Jenerała pod sąd wojenny? Czyliż zresztą na członków sądu, nie mogły bydź powołane osoby, któreby zarazem pod względem strategicznym (jeżeli tego konieczna była potrzeba) działania Jenerała Jankowskiego ocenić i prawo zastosować mogły? Cóż przeszkadzało, użyć od razu do sądu nawet tych samych osób, które składały Komitet śledczy? Najgłówniejszą rzeczą, powinno było bydź skrócenie procedury, przyspieszenie końca sprawy.

Na cóż się tedy przydało, to bezużyteczne i niewolnicze naśladownictwo Komitetów śledczych zeszłego rządu? Czyżby chciano przez zyskanie czasu, uśpić czujność opinii publicznéj?

Takie to objaśnienia w téj sprawie, dane były Reprezentantom Narodu. Niech to nikogo nie zadziwia. Podobnego rodzaju, równie zaspokajające odpowiedzi, nieraz dają się słyszeć w sali obrad na posiedzeniach Ciała Prawodawczego. W.

(*) Nie przypuszcza się bowiem téj biegłości w oficerach niższych stopni.

Dla czego w kraju naszym, nie rozwinęły się dotąd zdolności wojskowe.

Przyczyny dla których sztuka wojenna w naszym kraju na tak nizkim zostaje stopniu, dla których tak mało rozwinęło się dotąd prawdziwych talentów wojskowych, wypływają częścią z powodów indywidualnych, częścią też z ogólnego planu, przyjętego celem przytłumienia w kraju oświaty.

Zasada obskurantyzmu, rozpostarta w całym kraju, rozciągała się i do wojska. Utrudzanie wojska w czasie pokoju bezustannemi marszami, służbami, defilami, obozami i t. p. męczące władze fizyczne, nie zostawiało nawet czasu do myślenia o ukształceniu się moralném. Nie mogą tam kwitnąć nauki wojskowe, gdzie przymiot rozumowania, wyższego pojmowania rzeczy, oddawania się wydoskonaleniu naukowemu, jest w ogólności źle widzianym, a nawet niecierpianym. Szczególniéj w niższych stopniach, posiadając ten przymiot ściągali na siebie podejrzenie o dążności przeciwne zasadom Rządu, o zamiary szko-

dliwe; uważani byli za niebezpiecznych i doznawali najczęściéj, wszelkiego rodzaju *wexacyi* i prześladowania.

Dość było nieraz, by w kim odkryto najmniéjszy zaród geniuszu, lub wyższe, nad pospolite zdolności, by ściągnąć na siebie baczne oko i niechęć usłużnych zwolenników despotyzmu, by nawet mieć sobie odjętą wszelką sposobność działania, przez użycie do podrzędnych i mniéj ważnych czynności, lub przez oddalenie z miejsca gdzie kto korzystnie mógł bydź użyty, i wysłanie go absolutne, tam gdzie nieznany i zapomniany bezczynnie wegetować musiał. (1)

Uprzedzenie, duma, próżność i inne drobne namiętności, właściwe ludziom małego charakteru i miernych talentów, posadzonych na wyższych szczeblach dostojeństwa, tworzą także niemałą przeszkodę. Ludzie podobni, częstokroć miotani temi namiętnościami, mieniący się wyższemi od innych, pod względem oświaty wojskowéj, zaślepieni nieraz pochlebstwami tych którzy ich otaczają, potępiają wszelkie, chociażby najlepsze pomysły, skoro te nie od nich wychodzą; odpychają ze wzgardą wszelkie usiłowania, wszelkie prace naukowe, wszelkie zgłębianie rzeczy. Posuwają do tego stopnia śmieszną i nierozsądną swą dumę, iż uważają to za uchybienie przeciw karności wojskowéj, za ubliżenie wysokiéj swéj powadze, gdy się kto z niższych stopni, myśleć, zastanawiać, a tém bardziéj, spostrzeżenia swe udzielać ośmieli.

Napojeni moskiewskiemi zasadami, ślepéj i bezwarunkowéj subordynacyi, którą aż do władz myślenia swoich podkomendnych, rozciągnąć usiłują, chcieliby, aby każdy wierzył niewolniczo w ich zasady, nie miał własnego zdania, uważał ich za wyrocznie; poklaskiwał uniżenie, każdemu ich słowu, a nawet niedorzecznościom i najgrubszym błędom; a to pod karą, utracenia ich wysokiéj łaski i ściągnienia na siebie niebezpiecznego gniewu. — Przywłaszczając sobie wyłączne prawo *rozumowania* i *myślenia,* jak gdyby ich stopień, nadawał im do tego *patent swobody*, sądząc się najbieglejszymi w sztuce, któréj ogromu, ani szczytnych zasad, częstokroć ograniczoném swém pojęciem, objąć nie zdołają, chcieliby uważać innych za bezwładne machiny, za ślepe narzędzia, przeznaczone do wykonywania ich pomysłów, których mierność, powagą stopni pokryć usiłują. — Nie mając dosyć charakteru, aby się oprzéć podszeptom nikczemnych doradzców (2) ani dość taktu w postępowaniu z podwładnymi, oburzają wszystkich swą niesłusznością, zniechęcają najgorliwszych i najwięcéj oddanych dobru służby ogólnéj i obowiązkom swego powołania. — Tacy to ludzie, napojeni przy tém zasadami arystokracyi, tłumią każdy zaród, każdą iskierkę światła, są prawdziwie owemi *motylami ciemnoty,* ćmiącemi wszystko jest pięknem wzniosłem i szlachetnem. (3) Tacy to gorliwi służalcy despotyzmu, czciciele moskiewskich zasad, kochający się w błogiéj niewoli i upodleniu, nieprzyjaciele wszelkich zdań liberalnych, nazywają burzliwymi, niespokojnymi, niesubordynowanymi tych, którzy cokolwiek szlachetniéj działają i myślą, którzy im ślepo nie poklaskują, lub których wyższe usposobienie i odznaczające się zdolności, obrażają ich nadętą dumę.

Rodzaj ten despotyzmu, czyli arystokracyi wojskowéj, będący naturalnym wypływem ogólnych zasad i dążności, którym wielu winno swe wyniesienie, jest może jedną z najgłówniejszych przyczyn téj mierności, w jakiéj pod względem sztuki wojennéj, dotąd zostajemy, i dla których, wyższe talenta wojskowe, rozwinąć się nie mogły. (4)

Oficer wojska Polskiego.

(1) Wstęp powyższy pisanym był w pierwszych dniach rewolucyi.

(2) Mowa tu o takich, którzy utrzymując przy sobie zauszników, odgrywających dość często rolę denuncyantów, polegają na ich zdaniu, i chytremi radami powodować się dają.

(3) Wyrażenie Mickiewicza.

(4) Uwagi te, pisane były w czasach niewoli i odnoszą się do dawnego Rządu. Jak dalece rewolucya odmieniła wszelkie dążności dobru publicznemu szkodliwe, zostawia się przekonaniu każdego, opinii publicznéj. Spodziewać się jednak należy, iż po odrodzeniu ojczyzny, po obaleniu panowania dumy, przywłaszczeń, i oburzających umysł nadużyć, zasady podobne, nie powinny już znajdować wyznawców. — Nie wątpimy, iż wszelkie usiłowania, wszelkie dążności do ogólnego podniesienia oświaty, do wydoskonalenia nauk wojskowych, nie będą już tamowane, lecz raczéj znajdą zachęcenie i wsparcie; sam talent, wyższe usposobienie i prawdziwa zasługa, nadawać będą prawo do stopni i nagród, które dawniéj stawały się własnością intryg i zabiegów, lub były wyłącznie udziałem *urodzenia* i *wielkich imion,* na wzór barbarzyńskich czasów feodalizmu. Tak mądre, tak godne rewolucyi, wolnego narodu i cywilizacyi 19 wieku rozporządzenia, przyniosą ojczyźnie niewyrachowane korzyści i staną się może węgielnym kamieniem wyjarzmienia jéj z pod przemocy obcéj i zapewnienia świetnego i niepodległego bytu.

— *Sprostowanie.* Wczoraj na str. 3 w mowie Ks. Pułaskiego w wierszu 25 gdzie mowa o Burbonach dodać należy: co *mieli bydź godnym dla Francyi upominkiem najzaciętszych jéj nieprzyjaciół.*

— Do wczorajszego Numeru Kuryera Polskiego i dziennika Zjednoczenia dołączone zostało wyprowadzone śledztwo na skutek uczynionego w Gaz. Polsk. zarzutu kasyerom Banku. Główny Redaktor przecież Gaz. Polskiéj widząc w tém śledztwie osłabioném swoje zeznanie, ma sobie za obowiązek nadmienić, że wyraźnie był *wzywanym* do napisania artykułu o mających się dziać nadużyciach przy wymianie biletów bankowych i kasowych, i w tym względzie odwołuje się do świadectwa osób przez siebie powołanych, w których obecności wezwanie to nastąpiło. Musiał zaś wezwaniu temu zadosyć uczynić, bo uważałby ze swojéj strony przestępstwem uchylać się od usprawiedliwienia lub sprostowania opinii publicznéj. Kto więc bezzasadnie i niewłaściwie postąpił: czy wzywający, czy wezwany? niech czytelnicy osądzą. Jutro powiemy więcéj o tém.

J. Nep. Janowski.

TEATR NARODOWY. — Dana będzie opera: *Niema Z Portici.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.